



Jacek Gniadek SVD

pasjans

Graniczną. Scena przy dużym białym stole jest odniesieniem do Ostatniej Wieczerzy. Kolacja z przyjaciółmi staje się dla głównego bohatera niespodziewanie tragicznym pożegnaniem.

Według danych Urzędu ds. Cudzoziemców ponad 4 tys. uchodźców w Polsce złożyło w ubiegłym roku wnioski o nadanie statusu uchodźcy. Kilka razy więcej imigrantów przebywa nielegalnie. Za nie zawsze dokładnymi, ale



zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

Głównym punktem obchodzonego przez Ośrodek Migranta Fu Shenfu w Warszawie tegorocznego Światowego Dnia Uchodźcy (20 czerwca) była sztuka „Pasjans”. Opowiada ona o losie uchodźców w Polsce. Została przygotowana przez Stowarzyszenie Praktyków Dramy STOP-Klatka w ramach projektu „Artyści bez granic”.

Scenariusz sztuki został napisany przez Jana Dulkę, wolontariusza współpracującego z ośrodkiem. Inspiracją dla niego były opowieści samych uchodźców, odwiedzających kawiarenkę internetową, prowadzoną przez księży werbistów na poddaszu wydawnictwa „Verbinum”. Bohaterowie „Pasjansa” pochodzą z różnych krajów, ale łączy ich ten sam los – są w Polsce cudzoziemcami. Ahmed z Dagestanu jest odtwórcą roli małomównego Issy, pół Czeczena, pół Awara; Omar z Uzbekistanu wciela się w rolę poety Karima, który poszukuje swej muzy; Max, Niemiec pochodzący z Kirgistanu, gra sprytnego i rozgadane Manasa, a Huong pełną tajemnic imigrantkę z Wietnamu o wdzięcznym imieniu Linh Nhi.

Niezapięte kajdanki

– Tytuł sztuki ma symboliczną wymowę – wyjaśnia reżyser Adam Sajnuik, założyciel i lider Teatru Konsekwentnego. – Jest to analogia do pasji Jezusa Chrystusa. Issa to arabskie imię Jezusa a zarazem imię głównego bohatera sztuki, który żyje w Polsce bez dokumentów. Zostaje on wydany przez swojego przyjaciela i w konsekwencji aresztowany przez Straż

Przed spektaklem w Starej Prochoffni. Ton Van Anh oraz Maria Deptuła i Monika Kisła ze „STOP-Klatki”

przecież nader wymownymi danymi statystycznymi, kryje się cierpienie jednostek. Uchodźcą nie jest tylko osoba, która jest prześladowana i z tego powodu ucieka z własnego kraju. Musi to jeszcze udowodnić w państwie, w którym szuka schronienia. Składa się na to seria przesłuchań, wywiadów, a wszystko kończy się najczęściej wyrokiem sądu o deportacji lub aresztem.

– Kto zna tego człowieka! – trzy razy krzyczy głośno Zachary B., brutalny funkcjonariusz Straży Granicznej, grany przez Gennadija Rozenberga, Polaka urodzonego w Sankt Petersburgu. Nikt się nie przyznaje. Na scenie nie ma koguta, który zapał po trzykrotnym zaparciu się Piotra, ale i tak podświadomie każdy go słyszy. W tej scenie Zachary podchodzi do stołu, przy którym siedzi trzynaście osób rozmawiających ze sobą w różnych językach,

by założyć głównemu bohaterowi kajdanki. Zapina je tylko na jednym nadgarstku. Podczas próby generalnej Ahmed nalegał, by go nie zakuwać. Musi być w każdej chwili wolny. Między teatrem i życiem nie ma dla niego różnicy.

Migrant – środek do celu

Tytuł sztuki jest również analogią do przedmiotowego traktowania uchodźców i migrantów w dzisiejszym świecie. Proces legalizowania ich pobytu to czysta loteria. Pasjans jest w sztuce ulubioną grą podporucznika Zacharego, dawnego pracownika Służby Bezpieczeństwa. Układanie kart miesza się mu wyraźnie z rzeczywistością. – Nie, szefie, ja tylko mówię, że zaprzyjaźnione służby wietnamskie pracują na naszym terenie zgodnie z interesem wszystkich stron – mówi podporucznik, wyraźnie panując nad sytuacją i wprowadzając swojego niedoświadczonego jeszcze przełożonego do nowej pracy w Służbie Granicznej.

Na widowni jest obecna Ton Van Anh. To Wietnamka od wielu lat mieszkająca na stałe w Polsce, dziennikarka Radia Wolna Azja. We wrześniu ubiegłego roku, mimo ważnej dziennikarskiej akredytacji, została na prośbę strony wietnamskiej usunięta z konferencji prasowej w Belwederze podczas spotkania premiera komunistycznego Wietnamu i premiera RP Jarosława Kaczyńskiego.

Współczesna restrykcyjna polityka imigracyjna traktuje człowieka jak część wielkiej społecznej maszyny. Osoba nie jest już celem samym w sobie, a jedynie środkiem do realizacji celów wielkich tego świata. Państwa niejednokrotnie traktują imigranta tak, jakby jego los należał do nich i mogły nim dobrowolnie rozporządzać.

To było naprawdę mocne!

– Bardzo mocne! – mówi wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, który zamyślony opuszcza widownię teatru w Starej Prochhoffni. Za nim idzie młoda, filigranowa dziewczyna, która wyraźnie poruszona sztuką rzuca jedno słowo: – Piękne! Po chwili zatrzymuje się i ze łzami w oczach dodaje: – To było naprawdę mocne. Zwłaszcza ta scena z Wietnamką Nhi.

Dang Thu Huong, tłumaczka z języka wietnamskiego w ośrodku i tegoroczna absolwentka Akademii Medycznej w Warszawie, wciela się w sztukę w rolę

wietnamskiej lekarki, która pracowała przez dwa lata w Chinach jako transplantolożka. Uciekła dopiero wtedy, gdy zdała sobie sprawę, że wycinała organy żywym ludziom, którym podano wcześniej roztwór potasu zatrzymujący akcję serca. Pracowała na kontrakcie razem z mężem, również lekarzem. Podczas ucieczki został on prawdopodobnie zabity. Ona nie zna prawdy. Boi się. Od tamtego dnia z nikim o tym nie rozmawiała. Swoją tajemnicę wyjawia po raz pierwszy dziennikarce Weronice, z którą umawia się po kryjomu w hotelu na rozmowę o sytuacji nielegalnych Wietnamczyków w Polsce.

Prawo do emigracji

Weronika odkrywa powoli prawdziwą historię Linh Nhi. Na scenie widać jej wyraźną przemianę. O Wietnamczykach w Polsce czerpie początkowo naiwnie informacje od wietnamskiego ambasadora i polskiego korespondenta na Indochiny. Wskaźnikiem wolności i sprawiedliwości w Wietnamie jest dla niej realny wzrost PKB i pełne półki w sklepie. Ma to według niej świadczyć o poziomie demokracji życia społeczeństwa wietnamskiego. – Dla pani komunizm to tylko puste półki? A pełne więzienie to już nie? – broni się Linh Nhi. Poznając całą historię tajemniczej Wietnamki, Weronika zrozumiała, że dobrobyt materialny nie jest dla imigranta

jedyną wartościową rzeczą i celem w życiu.

Czy człowiek może być nielegalny? Kościół uznaje prawo każdego człowieka do opuszczenia swojej ojczyzny z różnych przyczyn w celu szukania lepszych warunków życia w innych krajach. Przywilej rodziny do budowania pomyślnego życia nie może być nigdy ograniczony przez państwo. Nikt nie ma również prawa orzekać, co powinno uczynić innego człowieka bardziej szczęśliwym.

Prawo do emigracji byłoby jednak niewiele warte, gdyby nie istniały kraje, które przyjmują imigrantów. Los uchodźców, sięgający dna ludzkiego cierpienia, staje się nagłym wyzwaniem dla sumienia wszystkich ludzi.

Ulubioną grą podporucznika Zacharego pozostaje pasjans. Czasami mu nie wychodzi. Ktoś na serio potraktował słowa Jezusa: *byłem przybyszem, a przyjęliście mnie* (Mt 25,35).



Weronika i Linh Nhi – osoby ze sztuki „Pasjans”
fot. Jan Jekielek